



ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 11(119)

LISTOPAD 2004 ROK

CENA 1,50 zł



„NIE RZUCIM ZIEMI
SKĄD NASZ RÓD”

K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I

*Uczniowie Szkoły Podstawowej w Chrzążowie
w montażu słowno-muzycznym wystawionym na uroczystości
z okazji Narodowego Święta Niepodległości*

● W numerze m.in.:

- ✓ Narodowe Święto Niepodległości – str. 3 i 10
- ✓ Wiadomości z Pożowskiej – str. 4
- ✓ Inauguracja jubileuszu ZNP – str. 5 i 6
- ✓ Patron szkoły w Końskowoli wybrany – str. 6
- ✓ Doniesienia kulturalne – str. 8
- ✓ Końskowolski cmentarz w Berlinie – str. 11
- ✓ Dobrze widzi się tylko sercem - str. 16

● Przysłowia na listopad

- ★ *Że śnieg na święty Marcin (11.XI) pospolicie spada, na białym koniu jedzie, przypowieść powiada.*
- ★ *Jaka pogoda w dzień Ofiarowania NMP (21.XI), taka cała zima.*
- ★ *Na świętego Andrzeja (30.XI) dziewczkom z wróżby nadzieja.*
- ★ *Święty Jędrzej adwent przytwierdzi.*

● LISTOPADOWI SOLENIZANCI

Salomea (17,19.11) - biblijne imię żeńskie hebrajskiego pochodzenia. Znaczenie tego imienia nawiązuje do hebrajskiego zwrotu shalom – pokój, pomyślność- Salome. Według Biblii imię Salome nosiła córka Herodiady, która zażądała od Heroda (ojczyma) głowy Jana Chrzciciela, ponadto również w Biblii pod tym imieniem występuje jedna z niewiast, które chciały namaścić ciało Chrystusa po złożeniu w grobie. W Polsce imię to znane jest od XII w. jako Salome (1146), Salomeja (1252) i Salomija (1471). Było często nadawane aż do XIX w., później rzadkie, dziś wyjątkowe.

Nosiły je m.in. żony i córki Piastów, np. Salomea, druga żona Bolesława Krzywoustego, córka Henryka hrabiego Bergu, Salomea, córka Sambora II, księcia pomorskiego, żona Ziemomysława, księcia kujawskiego, córka Leszka Białego, żona księcia węgierskiego Kolomana. W nowszych czasach nosiła je Salomea Słowacka (1792- 1855), matka Juliusza Słowackiego. Z postaci literackich znana jest Salomea z „Horsztyńskiego” J. Słowackiego i Salomea z „Wiernej rzeki” S. Żeromskiego.

Zdrobnienia: Sala, Salcia, Salka, Salusia.

Klemens (23.XI) – imię męskie łacińskiego pochodzenia, co z łac. clemens znaczy łagodny, spokojny, cichy, łaskawy, szczodroblivy. Jest to imię czteremastu papieży. Najbardziej popularne było w Polsce średniowiecznej. Poświadczono od XIII w. jako Klemens (1203), Klement (1311), Klimont (1392), Kliment (1411), Klimens (1428), Klimunt (1391), Klimąt (1393), a także w formach zdrobniałych i skróconych. Wszystkie formy imienia zaczynające się od Klim- w polszczyźnie są pochodzenia czeskiego, a niektórzy uważają, że formy te są świadectwem istnienia na ziemiach polskich liturgii słowiańskiej, ponieważ wymowa tego imienia (Kliment) charakterystyczna była dla dwóch apostołów Słowian - Cyryla i Metodego, którzy będąc Grekami z pochodzenia, szerzyli ją wraz z kultem św. Klemensa, papieża, wśród południowych Słowian.

Ostatecznie w Polsce utrwaliła się forma Klemens, natomiast na Podhalu jeszcze do niedawna występowało ono w postaci Klimek. Obecnie należy do imion rzadkich.

Nosili je m.in. Klemens Janicki(1516- 1542), poeta polsko-łaciński, Klemens Szaniawski(1848-1898),pisarz, dziennikarz, Klimek Bachleda(1849-1910), góral podhalański, przewodnik i ratownik tatrzański.

Zdrobnienia: Klimek, Klemek, Klimcio.

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra,

Jan Białowas, Dorota Chyl

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69, e-mail: gok_konskowola@post.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.

Listopadowa poezja

Dziś publikujemy wiersz autorstwa mieszkańca Końskowoli, który jest przeróbką znanej piosenki z repertuaru zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”. Treść wiersza jest adekwatna do obchodzonego w listopadzie Święta Starszego Człowieka.

*Idę sobie przez podwórze
nawet fajki już nie kurzę.
Nie mam króli i gołębi
tylko ptaki na gałęzi,
śpiewają mi na cały głos,
taki jest starzyka los.*

*Co mi z tamtych lat zostało,
same myśli – to za mało.
Nie ma już sił na zamiary,
kiedy człowiek całkiem stary.
Ptaszki mówią do mnie wprost,
taki jest starzyka los.*

*Nie pomogą żadne czary,
każdy młody będzie starym.
I choć ciało się starzeje,
zawsze trzeba mieć nadzieję.
Zawsze trzeba wierzyć w coś,
choć to jest starzyka los.*

*Czasem starzyk się odmładza,
choć nie często mu się zdarza.
Gdy kielicha się wypije,
zaraz młodszym się poczuje.
I choć mu nie śpiewa kos
nie narzeka na swój los.*

Zygmunt Murat

Zaproszenie

Gminny Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Końskowoli zaprasza swoich członków na spotkanie z okazji Dnia Starszego Człowieka w dniu 21 listopada.

W programie:

9.00 – Msza św. w kościele parafialnym

10.30 – Uroczystości w Gminnym Ośrodku Kultury

- część oficjalna i informacyjna

- występy zespołów artystycznych

- spotkanie towarzyskie

„Ojczyznę kocha się nie dlatego, że wielka, ale dlatego, że własna”

Seneka

Rzeczpospolita będąc u szczytu potęgi dbała o odrębności etniczne, kulturowe i wyznaniowe. Decyzje w sejmie podejmowane były w sposób jednoznaczny, uwzględniając opinię mniejszości. Jednak z czasem w Polsce zmienił się układ sił politycznych. Nie prawo i dobro państwa stało się najważniejsze, ale prywatnie i własne interesy szlachty. Tymczasem państwa ościenne – Rosja, Austria, Prusy, prowadziły politykę nastawioną na ekspansję terytorialną. Szybko wykorzystywały osłabienie wewnętrzne naszego kraju. Dokonały rozbiórów ziem polskich (1772-I, 1793-II, 1795-III). Zaborcy sprawili, że Polska na długie lata zniknęła z mapy Europy. Na szczęście pragnienie wolności było bardzo silne. Prawdą jest, że zrywy narodowe XIX w. (powstanie listopadowe 1830-31, krakowskie 1846, styczniowe 1863-64) nie przyniosły upragnionej suwerenności. Wręcz przeciwnie – wzmogły się prześladowania Polaków. Jednak wbrew rusyfikacji i germanizacji przetrwał język polski, kultura i obyczajowość. Przez granice zaborów przenikały wiadomości, czasopisma, utwory literackie. Powstały różnego rodzaju organizacje. Ważną rolę odgrywał kościół, będący w tych trudnych czasach ostoją polskości.

W początkach XX w. pojawiły się symptomy nadchodzącego konfliktu międzynarodowego. Zawarte układy międzynarodowe stawały naprzeciwko siebie oprawców Polski. Dlatego jeszcze przed wybuchem I wojny światowej Polacy podzielili się na zwolenników orientacji proaustriackiej z J. Piłsudskim na czele i prorosyjskiej z R. Dmowskim jako przywódcą. W czasie trwania wojny kilkakrotnie na arenie pojawiała się sprawa utworzenia państwa polskiego. Państwa zaborcze składając obietnice, liczyły głównie na wsparcie utworzonych polskich armii. Na temat suwerenności Polski wypowiedzieli się: prezydent USA T. Wilson, car Mikołaj II oraz Piotrogadzka Rada

Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Pozytywne nastawienie do sprawy polskiej, rewolucja w Rosji, klęska Niemiec i rozpad Austro-Węgier, umożliwiły odrodzenie Polski. Najważniejszym jednak czynnikiem było dążenie narodu polskiego do uzyskania samodzielnego bytu państwowego.

Dzień 11 listopada 1918r. – koniec I wojny światowej oraz objęcie władzy na ziemiach polskich przez Józefa Piłsudskiego, stał się DNIEM NIEPODLEGŁOŚCI dla Polski. Na ulicach wszystkich miast panowała euforia, spełniły się największe marzenia Polaków: WOLNOŚĆ, NIEPODLEGŁOŚĆ, SUWERENNOŚĆ Ojczyzny. Jak ważna w życiu człowieka jest ojczyzna najpiękniej oddaje wiersz Wisławy Szymborskiej „Gawęda o miłości ziemi ojczystej”.

*Bez tej miłości można żyć,
Mieć serce suche jak orzeszek,
Malutki los naparstkiem pić
Z dala od zgryzot i pocieżeń,
Na własną miarę znać nadzieję,
W mroku kryjówkę sobie uwić,
O blasku próchna mówić „dnieje”
O blasku słońca nic nie mówić.
(...)*

*Ziemio ojczysta, ziemio jasna
Nie będę powalonym drzewem,
Codziennie mocniej w ciebie wrastam
Radością, smutkiem, dumą, gniewem.
Nie będę jak zerwana nić
Odrzucam pusto brzmiące słowa
Można nie kochać cię – i żyć
Ale nie można owocować.*

Iwona Stefanek

Uroczyste obchody Święta Niepodległości w gminie Końskowola rozpoczęły się Mszą św. w intencji Ojczyzny, którą celebrował ksiądz kanonik Piotr Trela. Uczestniczyli w niej przedstawiciele władzy samorządowej z przewodniczącą Rady Gminy Małgorzatą Szyprą i wójtem Stanisławem Gołębiowskim na czele, poczty sztandarowe jednostek OSP oraz większa niż zwykle liczba mieszkańców. Zarówno homilia, jak i apel poległych, poprowadzony przez radnego Henryka Bartuziego, nawiązywały do odległej, bogatej i krwawej historii narodu polskiego. Uczestnicy uroczystości, po zakończonej mszy, w asyście orkiestry dętej przeszli do Gminnego Ośrodka Kultury, aby uczestnicząc w drugiej części świętowania, zamaniestować swoją postawę patriotyczną. Historyczną drogę Polski do odzyskania niepodległości przypominała Monika Kulińska, nauczycielka ze szkoły w Chrzążowie, która była również reżyserem widowiska „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”, przedstawianego przez dzieci z Chrzążowa.

Wzniosłego charakteru uroczystości dodało wręczenie Złotej Odznaki Związku OSP druhowi Zygmunutowi Rodzosiowi z Witowic za długoletnią, aktywną działalność w dziedzinie ochrony przeciwpożarowej. Jest to najwyższa odznaka związkowa, przyznana uchwałą Prezydium Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej. Wręczenia odznaczenia dokonał Prezes Gminnego Związku OSP Stanisław Gołębiowski.

Na zakończenie wysłuchano pięknego koncertu orkiestry dętej, bez której trudno sobie wyobrazić patriotyczną uroczystość.

B.F.



Pan Zygmunt Rodzóz, odznaczony Złotą Odznaką, odbiera gratulacje od wójta S. Gołębiowskiego

Wiadomości z Pożowskiej



(Od lewej) M. Szypra, Z. Skwarek, S. Gołębiowski, ks. P. Trela, W. Popiołek, W. Pałaszkiwicz

Debata nad bezpieczeństwem

Bezpieczeństwo publiczne to jedno z najważniejszych zadań stojących przed samorządem gminnym. Zagadnienie to jest bardzo szerokie i obejmuje m.in.: ochronę przeciwpożarową i bezpieczeństwo na drogach, a co za tym idzie utrzymanie dróg w odpowiednim stanie. Nad tymi zagadnieniami właśnie debatowano na sesji, w dniu 8 listopada br., z udziałem licznej grupy zaproszonych gości, wśród których byli: poseł na Sejm RP Z. J. Szymański, członek Zarządu Powiatu W. Popiołek, Komendant Powiatowej Policji Z. Sitarski, przedstawiciel Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej K. Morawski, dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Dróg A. Mroczek, dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg W. Pałaszkiwicz, proboszcz parafii ksiądz P. Trela, kierownik Komisariatu Policji w Końskowoli L. Sulęta oraz kierownik Bazy Materiałowej J. Mrozek.

Z wypowiedzi przedstawicieli policji i straży wynika, że mimo występujących zagrożeń (komunikacyjne, zalewowe, przemysłowe, pożarowe) podyktowanych położeniem (trasa krajowa, bliskość ZA, gazociąg), gmina Końskowola należy do najbezpieczniejszych w powiecie. Notuje się tu spadek przestępczości, a jednocześnie wzrost wykrywalności i niewielką liczbę pożarów.

W celu dalszej poprawy bezpieczeństwa na drogach, na rok 2005 zaplanowany został remont drogi Puławy – Końskowola na odcinku 2 km, z uwzględnieniem zatoki przystankowej w Końskowoli, oraz budowa chodnika na trasie Chrzążów – Chrzążówek. W przyszłym roku ruszy również budowa I etapu obwodnicy Puław, co w przyszłości odciąży naszą osadę. Zdaniem ekspertów, 60% pojazdów przejeżdżających przez Końskowolę uczestniczy w ruchu tranzytowym, który przeniesie się na obwodnicę.

Poseł Z.J. Szymański, znany już w naszym środowisku z pochlebnych opinii, i tym razem nie skąpił słów uznania pod adresem władarzy, w tym księdza proboszcza. Jego zdaniem, w Polsce mało jest gmin, gdzie tak dba się o mieszkańców.

W. Popiołek dziękując za pomoc finansową w realizacji zadań inwestycyjnych na drogach powiatowych przebiegających przez gminę jednocześnie poinformował, że w obecnym roku na wymienione zadania wydatkowano ponad 500 tys. zł, z czego 130 tys. zł. pochodziło z budżetu gminy. Zaapelował również o ujęcie w nowym budżecie środków na remonty dróg.



(Od prawej) J. Mrozek, A. Mroczek, L. Sulęta, Z. Sitarski, K. Morawski, radni

Dopłaty w realizacji

Obecni na sesji przedstawiciele Biura Powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Puławach, Jan Szypra i Janusz Żurek, poinformowali, że na liczbę 8.500 wniosków o dopłaty obszarowe 1.100 pochodzi z gminy Końskowola. W przypadku wniosków, które nie zawierały błędów i nie podlegały kontroli, zostały już wydane decyzje o dopłatach. Kwoty wymienione w decyzjach będą przelewane na indywidualne konta rolników w terminie 30 dni, bez dodatkowego powiadamiania.

Obecne stawki dopłat wynoszą: podstawowa – 210,53 zł/ha, uzupełniająca – 292,78 zł/ha, do chmielu – 1.013,81 zł/ha.

Z pośród 94 wniosków o renty strukturalne, złożonych do Biura Powiatowego, 24 pochodzi z gminy Końskowola. Należy przypuszczać, że jest to efekt wysokiego stopnia edukacji rolników.

Odnowa Końskowoli

Pojawiła się kolejna możliwość pozyskania środków pomocowych, tym razem na odnowę terenów wiejskich. Pod mianem odnowy kryją się specjalne działania prospołeczne, które mają na celu integrację społeczności lokalnej. Omawiany program zakłada mobilizację mieszkańców do uczestnictwa w odnowie i rozstrzygnięciu problemów. To mieszkańcy właśnie winni wychodzić z inicjatywą działań, ale mogą one być podejmowane tylko na obiektach będących własnością komunalną. Wkład własny, w tym wartość prac społecznych, musi wynosić 20% nakładów.

Po konsultacji społecznej w planie rozwoju Końskowoli na lata 2004 – 2014 przyjęto zadania:

1. Modernizacja boiska sportowo-rekreacyjnego nad Kurówką – termin realizacji 2005.
2. Rynek – przywrócenie roli centrum miejscowości - 2005-2008.
3. Zagospodarowanie terenu pod plac rekreacyjny i plac zabaw - 2006.
4. Budowa zatoki przystankowej i przystanku wraz z punktem informacyjnym – 2006.
5. Wytyczenie ścieżek rowerowych i pieszych – 2007.
6. Zagospodarowanie brzegów rzeki Kurówki – 2008 – 2014.
7. Modernizacja placu wystawowego – 2009.
8. Urządzenie terenów zieleni w miejscach pamięci – cmentarz ewangelicki i żydowski – 2011.

Powyższy plan Rada Gminy przyjęła w drodze uchwały.

B.F.



Inauguracja jubileuszu ZNP

19 października 2004 roku, to dzień jak co dzień, jednak niezwykle dla członków Związku Nauczycielstwa Polskiego Oddziału Końskowola. Tego dnia bowiem odbyło się spotkanie społeczności związkowej, którego głównym celem była inauguracja gminnych obchodów jubileuszu

100-lecia Związku. Uroczystości, związane z obchodami jubileuszu, odbywają się na terenie całego kraju, a honorowy patronat nad nimi objął Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, który powiedział: „Podzielam pogląd, że będą to wydarzenia ważne nie tylko dla członków Związku, ale także dla całego środowiska oświatowego i nauki w Polsce, środowiska, które ma w swej historii ogromny dorobek zasługujący na szacunek i uznanie”.

Spotkaniu w Końskowoli towarzyszył wesoły nastrój i miłe wspomnienia z gminnej uroczystości z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Miejscowy Zarząd postanowił jeszcze raz, we własnym gronie, uczcić to święto. W spotkaniu wzięli udział goście w osobach: Grażyna Bobowska – członek Zarządu Głównego ZNP, wiceprezes Zarządu Okręgu w Lublinie, Joanna Majewska – przedstawiciel ZO ZNP w Lublinie, Lucjan Tomaszewski – członek Prezydium Lubelskiego Zarządu Okręgu, prezes Zarządu Oddziału w Puławach oraz dyrektorzy szkół.

Po miłych życzeniach, pani Danuta Sadurska - Prezes Oddziału w Końskowoli, przedstawiła w skrócie historię powstania i działalność Związku, przytaczając następujące fakty i wydarzenia:

1905 – 1 października – tajny zjazd nauczycieli ludowych z zaboru rosyjskiego w Pilaszkowie k. Łowicza, powstanie Związku Nauczycieli Ludowych,

- 9 grudnia – utworzenie w Warszawie Polskiego Związku Nauczycielskiego oraz Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego,

- 28 grudnia – zjazd nauczycieli ludowych z terenu Galicji w Krakowie, powstanie Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego.

1916 – Zjazd organizacji nauczycielskich w Radomiu, utworzenie Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych.

1917 – W czerwcu ukazał się pierwszy numer „Głosu Nauczycielskiego”.

1919 – W kwietniu nastąpiło połączenie związków nauczycielskich działających w byłych zaborach, powstał Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Na Sejmie Nauczycielskim (14-17 kwietnia) sformułowano zasady systemowe i programowe edukacji w odrodzonej Polsce.

1925 – W Zakopanem otwarto sanatorium nauczycielskie zbudowane wyłącznie ze składek członków ZPNPSP.

1930 – Istniejące wówczas związki połączyły się w jedną organizację – Związek Nauczycielstwa Polskiego.

1932 – Utworzono Instytut Nauczycielski ZNP oraz oddano do użytku siedzibę Związku w Warszawie.

1937 – „Strajk nauczycielski” – protest przeciwko zawieszeniu działalności Zarządu Głównego ZNP i wprowadzeniu zarządu komisarycznego, zakończony sukcesem ZNP.

1929-1939 – W tym okresie zorganizowano 4 kongresy pedagogiczne.

1939-1945 – ZNP działający w konspiracji jako Tajna Organizacja Nauczycielska, organizował i prowadził tajne nauczanie. Na tajnych zjazdach TON opracowywała programy oświatowe oraz niosła pomoc nauczycielom i ich rodzinom represjonowanym przez okupantów.

1945 – W lutym ujawniło się kierownictwo TON, wznowiono działalność ZNP na terenie całego kraju.

1957 – Ogólnopolski zjazd ZNP oraz organizacja światowej konferencji nauczycieli.

1959 – Ogólnopolski zjazd oświaty zawodowej i rolniczej organizowany przez ZNP.

1975 – Światowa konferencja nauczycieli w Warszawie.

1977 – ZNP był współorganizatorem Kongresu Pedagogicznego Nauczycieli.

1981 – 13 grudnia, po ogłoszeniu stanu wojennego, zawieszono działalność ZNP.

1983 – Reaktywowano działalność Związku, w dniach 14-15 października odbył się XXXIII Zjazd Delegatów ZNP.

1989 – Udział przedstawicieli ZNP w obradach „Okrągłego stołu”.

1991 – „Marsz Milczenia” w obronie polskiej oświaty z udziałem ok. 10 tys. członków ZNP.

W latach 1991 – 2002 ZNP organizował różne formy protestu przeciwko niskim nakładom na edukację oraz pogarszaniu statusu prawnego i materialnego czynnych i emerytowanych pracowników oświaty.

1995 – Rozpoczęła działalność Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP.

2000-2001 – ZNP wystąpił z obywatelską inicjatywą ustawodawczą wprowadzenia do Karty Nauczyciela nowych zapisów dotyczących wynagradzania nauczycieli. Przyjęta przez Sejm ustawa uwzględniała zasadniczy postulat ZNP.

2002 – XXXVIII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP przyjął „Pakt dla edukacji” jako związkową propozycję określenia perspektywy rozwoju polskiej oświaty.

2003-2004 – ZNP poparł ideę integracji europejskiej jako szansę rozwoju i unowocześnienia edukacji w Polsce.

Koleżanka Joanna Majewska zaprezentowała Jubileuszową Kartę Kredytową, wydaną dla członków, dzięki której otrzymają oni historyczny symbol przynależności do organizacji oraz dostęp do wielu przywilejów.

Mówiono także o osiągnięciach, którymi może się poszczycić ZNP w zapisach znowelizowanej Karty Nauczyciela. Zostały w niej uwzględnione postulaty w zakresie: awansu zawodowego, wynagrodzenia, zagadnień związanych ze stosunkiem pracy, uprawnień zakładowej organizacji związkowej oraz świadczeń pracowniczych.

Koleżanka Kazimiera Ambrożkiewicz, jako długoletni nauczyciel i członek ZNP, powiedziała: „Nieliczni, żyjący nauczyciele tutejszej gminy, pamiętają dzień powstania Ogniska ZNP w Końskowoli. To był 19 kwietnia 1957 roku. Założycielami jego byli starsi, doświadczeni nauczyciele – dyrektorzy szkół: Bronisław Falski z Końskowoli, Antoni Piekoś z Pożoga, Emilia Laurow ze Skowieszyna, Irena Porajska z Sielc. Prezesem Ogniska na długie lata został Bronisław Falski. Wszyscy oni prezentowali najwyższej klasy autorytety. Oddziaływali na kształtowanie osobowości młodych nauczycieli. Pod ich kierownictwem zdobywali swoje „szlify” zawodowe i związkowe koleżanki i koledzy: Krystyna Sykut, Adolf Wojtowicz, Kazimiera

Ambrożkiewicz, Genowefa Krasińska, Janina Rolek, Krystyna Pawłowska, Wiesława Bigaj i inni, nieco młodszy. Należy podkreślić, że do ZNP należeli wówczas wszyscy nauczyciele z placówek oświatowych tutejszej gminy. Łączył nas wtedy ogromny entuzjazm w działaniu na rzecz szkoły i środowiska, ustawiczne kształcenie i prace społeczne. Nauczycielska organizacja związkowa zajmowała się wieloma sprawami, między innymi: organizowaniem powojennego szkolnictwa, różnymi formami pracy dydaktyczno-wychowawczej, w tym całodziennymi konferencjami z pokazowymi lekcjami, organizacją życia kulturalnego na terenie szkół i w środowisku oraz wśród nauczycieli.

Na przestrzeni blisko 50 lat, prezesami Ogniska, potem Oddziału ZNP w Końskowoli byli: Bronisław Falski, Krystyna Sykut, Danuta Lubawa, Zofia Stepień, Sławomir Skwarek, a od 11 lat funkcję tę pełni Danuta Sadurska – konsekwentna, wrażliwa na problemy ludzkie, całkowicie

oddana sprawom związku. Troszczy się o wszystko i wszystkich, o pracujących nauczycieli oraz pracowników administracji i obsługi, emerytów i rencistów. Doskonale zna przepisy oświatowe i związkowe”.

Zaproszeni goście, w tym Grażyna Bobowska i Lucjan Tomaszewski, podkreślili ogromne zasługi ZNP dla polskiej edukacji narodowej.

Drugą część spotkania wypełniła rozrywka. Tu panowała rodzinna atmosfera, wszystkich łączyła radość i zadowolenie z przynależności do tej rodziny, jaką był i jest Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Ta rodzina jednoczy ludzi, nie dzieli, daje poczucie bezpieczeństwa i otuchy. Nikt i nic nie zdoła podważyć autentyczności wielkich dokonań i bogatej tradycji tej organizacji. Jesteśmy dumni z przynależności do niej.

*Kazimiera Ambrożkiewicz
Członek Zarządu Oddziału ZNP w Końskowoli*

PATRON WYBRANY

Już od kilku lat w szkole w Końskowoli dyskutuje się o potrzebie posiadania patrona i zorganizowania uroczystości nadania szkole imienia. Szczególnie, że największa w gminie placówka jest jedyną, której imię Karola Świerczewskiego zostało dawno temu zawieszono z powodów znanych wszystkim, i jako jedyna nie posiada obecnie patrona ani sztandaru.

Z różnych powodów; między innymi w obawie przed wyborem nieodpowiedniego kandydata, który nie spełniałby oczekiwań społeczności lokalnej, z powodu ogromu pracy jaką należy wykonać w związku z nadaniem imienia, z powodu różnych zmian w oświacie związanych z reformowaniem szkolnictwa w Polsce, również z powodu wysokich kosztów tego rodzaju imprez nie staraliśmy się dotychczas o pozyskanie nowego patrona i zorganizowanie uroczystości. Obecnie wszystkie nasze obawy zostały rozwiązane, zrozumieliśmy, że musimy podjąć inicjatywę wyboru patrona, musimy uczynić to przede wszystkim w trosce o naszych uczniów. Chcemy, aby mieli oni patrona prezentującego wartości uniwersalne i ponadczasowe, aby nikt nigdy nie kwestionował jego dokonań, aby był zawsze ceniony, szanowany, aby był wzorem patriotyzmu i symbolem miłości ojczyzny.

Rada Pedagogiczna Zespołu Szkół w Końskowoli na swym pierwszym posiedzeniu w sierpniu tego roku podjęła decyzję o wyborze patrona i zorganizowaniu uroczystości. O inicjatywie poinformowaliśmy rady rodziców obydwu placówek. Uzyskaliśmy pozytywną opinię. Powstał katalog postaci, z których największą popularnością cieszyły się trzy: Grzegorz Piramowicz – (1735-1801) pedagog, pisarz, proboszcz parafii w Kurowie i Końskowoli, Henryk Sienkiewicz - (1846-1916) nowelista i powieściopisarz, pisał o Końskowoli w „Trylogii”, oraz Konstytucja 3 maja – bardzo doniosłe wydarzenie w dziejach Polski. Postanowiliśmy skonsultować nasze pomysły z uczniami i rodzicami. Konsultacje z uczniami prowadzili wychowawcy na godzinach wychowawczych. Uczniowie obydwu placówek wchodzących w skład Zespołu Szkół zdecydowali, że najbliższą im postacią, jest Henryk Sienkiewicz. W gimnazjum w poszczególnych klasach uczniowie zdecydowali w sposób następujący:

• klasy: I a, I b, I c, I e, II a, II b, II d, III a, III c, III d – Henryk Sienkiewicz

- klasa I d – Konstytucja 3 maja
- klasy: II c, III b – Grzegorz Piramowicz

W szkole podstawowej uczniowie wypowiadali się począwszy od klas IV następująco:

- klasy: IV a, IV b, IV c, V a, VI a, VI b, VI c, – Henryk Sienkiewicz
- klasa V c – Konstytucja 3 maja

Uczniowie żadnej ze szkół nie zaproponowali innych postaci. Do rodziców zwróciliśmy się z ankietą, w której oprócz wymienionych postaci pozostawiliśmy możliwość wyboru innego kandydata. W ankiecie wzięło udział łącznie 372 rodziców. Za propozycją Grzegorza Piramowicza głosowały 92 osoby, Henryk Sienkiewicz uzyskał 237 głosów, za Konstytucją 3 maja opowiedziały się 24 osoby. Były też pojedyncze propozycje – Matka Teresa, Franciszek Dionizy Kniaźnin, jedna osoba proponowała imię „Bohaterów Tej Ziemi”

Nauczyciele większością 36 głosów wybrali postać Henryka Sienkiewicza.

W związku z przytoczonymi wyżej danymi możemy stwierdzić, że Zespół Szkół w Końskowoli otrzyma imię Henryka Sienkiewicza. Obecnie rozpoczynamy prace wokół postaci patrona. Będziemy szczegółowo poznawać jego życiorys oraz dorobek pisarski i społeczny. Zaangażujemy do pracy uczniów, zorganizujemy konkursy wiedzy o patronie. Spróbujemy pozyskać środki na zorganizowanie uroczystości i poszukamy sponsorów gotowych ufundować szkole sztandar. Zwrócimy się o opinię w sprawie nadania imienia do Lubelskiego Kuratora Oświaty. Wkrótce wspólnie z radą rodziców i samorządem uczniowskim złożymy wniosek do Rady Gminy o podjęcie stosownej uchwały w tej sprawie. Kulminacją naszych działań będzie uroczystość, którą planujemy na przełom maja i czerwca 2005 roku.

Jednocześnie apelujemy do wszystkich lokalnych przedsiębiorców o finansowe lub rzeczowe wsparcie naszej inicjatywy. Wkrótce będziemy się zwracać do zaprzyjaźnionych ze szkołą firm i instytucji o materialną pomoc w organizacji całego przedsięwzięcia. Prosimy o zrozumienie i liczymy na Państwa ofiarność. Jesteśmy pewni, że nasza inicjatywa będzie prowadziła do tego, że uczniowie zyskają autorytet tak bardzo potrzebny w dobie zaniku wszelkich wartości.

*Dyrekcja Zespołu Szkół w Końskowoli
B. Antolak, R. Polak, A.Saj*

Dojrza³oœæ szkolna

Przedszkole jest miejscem, gdzie dziecko bawiąc się, jednocześnie uczy się – to pierwszy szczebel w edukacji oraz wstęp do nauki w szkole podstawowej, której rozpoczęcie jest ważnym wydarzeniem w życiu dziecka i jego rodziny. Sześciolatki bardzo różnią się między sobą pod względem przygotowania do szkoły. Różnice te wynikają zarówno z czynników wrodzonych, jak też z uwarunkowań środowiskowych.

Gotowość do uczenia się to taki moment w rozwoju dziecka, kiedy spełnione są następujące kryteria: zainteresowanie dziecka uczeniem się, długotrwałość zainteresowania, kontynuowanie zainteresowania pomimo trudności i niepowodzeń.

W przedszkolu główną formą aktywności dziecka jest zabawa. W zabawie liczą się czynności, one są celem i źródłem przyjemności. Poza tym zabawę można po prostu przerwać, gdy coś się nie podoba. Z nauką jest inaczej. To forma aktywności, w której ważny jest wynik, efekt. Dla siedmiolatka to trudny egzamin. W pierwszej klasie musi siedzieć w ławce i uczyć się. Trzeba wciąż ćwiczyć np. szlaczki, które czasem nie wychodzą. Pamiętajmy, aby wspierać dziecko własnym przykładem, opowiedzmy mu, jak nie poddawaliśmy się. My też nie od razu wszystko umieliśmy. Warto również powiedzieć o trudnościach sportowców, którzy nie zawsze wygrywają, a mimo to ćwiczą aż do zwycięstwa. W szkole znów przed niejednym egzaminem stoi niełatwe zadanie, musi bowiem słuchać poleceń i wykonywać je, nie ma też wpływu na wybór aktywności. W warunkach klasowo-lekcyjnych zaprogramowane jest jego miejsce i czas siedzenia w ławce, dziecko musi nauczyć się czekać na przerwę. Wymagania stawiane dziecku to fizyczna i psychiczna odporność na jednostajność. Konieczność wykonywania poleceń wymaga rozumienia, pamiętania, a także odporności na niepowodzenia podczas ich realizacji. Jeśli dziecko ma z tym trudności, trzeba mu tłumaczyć, ukazywać zależności, np. to, że każdy ma w życiu obowiązki. Dzieciom w wieku szkolnym często wydaje się, że dorośli robią wyłącznie tylko to, co chcą i co im sprawia przyjemność. Dziecko dojrzałe do szkoły musi umieć rozstać się z matką, porozumiewać się z dorosłymi i innymi dziećmi. Oczekuje się od niego, że będzie samodzielne w zakresie czynności samoobsługowych i wykonywania zadań szkolnych, oraz że nie będzie wymagało ciągłej bliskości i uwagi nauczyciela. Rozpoczęcie nauki w szkole łączy się z przynależnością do grupy klasowej, co pociąga za sobą konieczność respektowania uzgodnionych, a także nieformalnych reguł. Wiele zadań szkolnych wymaga współpracy z rówieśnikami, uwzględniania ich praw, np. przestrzegania kolejności. Również wiele problemów wiąże się z rozwiązywaniem sytuacji konfliktowych, w tym związanych z rywalizacją. Gry i zabawy grupowe uczą zdrowej rywalizacji, pracy zespołowej, ale i przegrywania. Ważne są również gry planszowe, które pomagają w nauce pewnych zasad – np. logicznego myślenia, cierpliwego czekania na własną kolej, wygrywania, ale i znoszenia porażki. Dobry trening względnej emocjonalnej niezależności oraz włączania się do działań wspólnotowych dziecko przechodzi już w przedszkolu.

Dziecko w przedszkolu ma opanować materiał szkolny przeznaczony dla siedmiolatka, zatem musi wykazywać się adekwatnym do wieku rozwojem intelektualnym. Niejeden sześciolatek świetnie liczy do stu, jednak nie potrafi wykonać prostych zadań matematycznych i porównywać zbiorów, a także nie łączy liczby z konkretną rzeczą – dziecko liczy tak, jakby recytowało wiersz. Dlatego tak ważne jest, aby dzieci wielokrotnie przeliczały różne przedmioty. Dziecko we wczesnych fazach rozwoju umysłowego myśli w działaniu, mówi o tym, co robi, a kiedy liczy przedmioty, chce jednocześnie przekładać je fizycznie. Natomiast nauka w szkole oparta jest o obrazy i pojęcia, wymaga umiejętności klasyfikowania obiektów i zjawisk. Przejście od myślenia konkretnego do posługiwania się reprezentacją symboliczną wymaga zdolności do pojęciowego, abstrakcyjnego myślenia. Zatem

ważne jest, aby dziecko nabyło umiejętność klasyfikowania przedmiotów, nabywało wprawy w myśleniu przyczynowo-skutkowym, trenowało umiejętność liczenia i prawidłową mowę.

Wskaźniki dojrzałości szkolnej opracowane w formie pytań przez W. Brejnetę:

- 1) Czy dziecko potrafi obchodzić się z przyborami do rysowania, kolorowania i pisania? Czy kolorując obrazek, nie wychodzi poza linię? Czy rysując postać człowieka, zachowuje podstawowe proporcje poszczególnych części ciała?
- 2) Czy potrafi lepić z plasteliny lub gliny? Czy potrafi ciąć nożyczkami według wytyczonej linii prostej i krzywej?
- 3) Czy potrafi grupować różne przedmioty według barw, kształtu i wielkości? Czy potrafi sortować znane mu przedmioty lub ich obrazki, według określonej zasady, np. owoce, zwierzęta, zabawki, pojazdy itp.? Czy potrafi wybierać takie same litery, wyrazy? Czy potrafi złożyć np. widokówkę rozciętą na kilka części?
- 4) Czy potrafi wymienić kilka różnic w dwóch pozornie podobnych do siebie przedmiotach lub obrazkach?
- 5) Czy potrafi dobrać w pary obrazki lub przedmioty z uwzględnieniem jakiejś cechy wspólnej, np. krowa-mleko, liść-drzewo, pasta do zębów-szczoteczka itp.?
- 6) Czy potrafi wyodrębnić z otoczenia dźwięki różnych pojazdów, instrumentów muzycznych, głosy ptaków lub innych zwierząt?
- 7) Czy potrafi wyróżnić głoskę (zarówno samogłoskę, jak i spółgłoskę) na początku i na końcu wyrazu? Czy potrafi zróżnicować wyrazy dźwiękopodobne, np.: półka-bułka, Tomek-domek itp.?
- 8) Czy potrafi odtworzyć prosty układ wystukany przez dorosłego?
- 9) Czy potrafi podzielić wyraz na sylaby, np.: lo-ko-mo-ty-wa?
- 10) Czy potrafi rozwiązać proste zagadki?
- 11) Czy swobodnie (również wspan) umie liczyć kolejno minimum do 20, a po przeliczeniu potrafi powiedzieć, ile jest przedmiotów? Czy umie w pamięci dodawać i odejmować z przekroczeniem progu dziesiątowego?
- 12) Czy potrafi wykonać proste ćwiczenie gimnastyczne, np. skakać na jednej nodze i na obu nogach? Czy potrafi stać przez chwilę na jednej nodze z zamkniętymi oczami? Czy sprawnie rzuca i łapie piłeczkę?
- 13) Czy potrafi samo zasnurować sznurowadła, zapinać guziki?
- 14) Czy odróżnia lewą stronę swego ciała od prawej? Czy potrafi pokazać prawą rękę czy lewe ucho u osoby stojącej na wprost? Czy posługuje się zawsze jedną ręką – którą?
- 15) Czy potrafi zgodnie bawić się w grupie, np. budując z kimś zamek z klocków, czy współdziała przy tym, czeka na swoją kolej itp.? Czy zawsze kończy rozpoczętą zabawę, a po skończonym zajęciu sprząta po sobie?
- 16) Czy potrafi przez dłuższą chwilę słuchać opowiadania, bajki czy muzyki?
- 17) Czy opowiadając, np. co przedstawia dany obrazek, posługuje się rozwiniętymi zdaniem, uogólnia temat, uzasadnia akcję? Czy prawidłowo wymawia wszystkie głoski? Czy wymowa jest poprawna również pod względem gramatycznym?
- 18) Czy umie podporządkować się poleceniom słownym, jest w miarę zdyscyplinowane? Czy potrafi wykonać 3-4 polecenia według kolejności podanej przez dorosłego?
- 19) Czy wie, ile ma lat, gdzie mieszka, czym w pracy zajmują się rodzice?
- 20) Czy przy rozstaniu z matką (np. w przedszkolu) jest pogodne? Czy łatwo nawiązuje kontakt z dorosłymi?
- 21) Czy w działaniu jest dość szybkie oraz w miarę swobodne i samodzielne? Czy zachowuje się odpowiednio do sytuacji?

Dzięki powyższym wskaźnikom rodzice mogą obserwować swoje dzieci i sami ocenić ich dojrzałość szkolną. To przede wszystkim rodzice powinni starać się przygotować jak najlepiej swoje dziecko do szkoły.

Anna Próchniak

Z powiatową kulturą wcale nie jest źle



Pan Marian Sykut odbiera nagrodę w imieniu orkiestry z rąk p. Małgorzaty Sadurskiej

Instytucje kultury z terenu powiatu puławskiego znów miały okazję do zaprezentowania swego dorobku. Kolejna, czwarta już edycja Powiatowego Dnia Kultury, miała miejsce 27 października w Puławskim Ośrodku Kultury „Dom Chemika”. Ku miłemu zaskoczeniu organizatorów, od początku do końca imprezy, sala widowiskowa była wypełniona po brzegi życzliwą publicznością. Tym razem wraz z twórcami kultury w imprezie uczestniczyli wszyscy członkowie Zarządu Powiatu, radni Rady Powiatu oraz przedstawiciele niektórych samorządów gminnych. Na scenie zaprezentowało się 11 zespołów amatorskiego ruchu artystycznego. Aż szkoda, że imprezę zaplanowano tylko na trzy godziny, bo dorobek, którym mogą się pochwalić ościenne Ośrodki Kultury jest bardzo bogaty i prezentacja mogła trwać o wiele dłużej. Naszą lokalną kulturę reprezentowali „Śpiewający Seniorzy”, którym bardzo zależało na występie. Jak się okazało słusznie, bo ten krótki koncert podobał się, o czym świadczyło zachowanie publiczności (nawet młodzieży!) domagającej się bisu.

Niestety, organizatorzy nie przewidzieli tego.

Tradycją tej imprezy jest wręczanie nagród przez starostę dla twórców i animatorów kultury. Z przyjemnością donosimy, że nasza gminna orkiestra dęta, została już po raz drugi wyróżniona, tym razem specjalną nagrodą starosty, którą odebrał w imieniu orkiestry p. Marian Sykut. Zasłużyła sobie na to między innymi tym, że grą na wysokim poziomie uświetnia uroczystości patriotyczne, nie tylko w naszej gminie, ale również na szczeblu powiatu.

Po raz pierwszy zauważono również biblioteki, które bez wątpienia są bardzo ważnym czynnikiem kulturotwórczym. Najaktywniejszym bibliotekom, w tym Bibliotece Publicznej z Końskowoli, wręczono dyplomy i nagrody książkowe. Akt ten był poprzedzony współzawodnictwem w ramach konkursu „Biblioteka – Czytelnik – Środowisko”.

Imprezie towarzyszyły, przyjętym już zwyczajem, stoiska, na których można było oglądać wydawnictwa oraz twórczość ludową i nie tylko.

Zespół śpiewaczy „Wólczanki”, reprezentujący gminę Markuszów, w autorskich słowach piosenki śpiewał: „... bo z powiatową kulturą wcale nie jest źle”. Po krótkiej, ale wypełnionej pokaznym dorobkiem imprezie, można uznać, że te słowa odzwierciedlają rzeczywisty obraz kultury w powiecie, którą tworzą animatorzy i pracownicy ośrodków gminnych.

B.F.



Stoisko Końskowoli

Kabaretowe potyczki z Onufrym



Od pięciu lat w Kąkolewnicy odbywają się Wojewódzkie Spotkania Kabaretowe „Kąkolewisko”. W tym roku miało to miejsce

23-24.10.2004 r. Do startu w słownych potyczkach i „ciężkości” języka stają amatorskie kabarety działające na terenie naszego województwa. W tegorocznym przeglądzie brało udział 8 kabaretów dorosłych i 3 młodzieżowe. Nasz „Onufry” z Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli pojechał tam z programem „I z czego się tu śmiać”, do którego scenariusz napisała Elżbieta Pytka (reżyseria: Małgorzata Stalega i Elżbieta Pytka, muzyka: Małgorzata Stalega i Tadeusz Salamandra). W skład zespołu wchodzi: Maria Baj, Maria Jędrak, Anna Owczarz, Magdalena Wesołowska, Dariusz Gutowski, Marian Rokita, Jan Skorupski, Tomasz Sułek.

Program tworzący całość składał się z kilku śmiesznych skeczy, przeplatanych równie wesołymi piosenkami. Publiczność nasz występ przyjęła bardzo życzliwie. Niejednokrotnie na sali dało się słyszeć głośny śmiech, co dodawało nam jeszcze większego animuszu i potwierdzało dobrą zabawę publiczności. Zasłużone gratulacje należą się wszystkim aktorom z „Onufrego”, którzy na tle 8 grup kabaretowych wypadli wprost rewelacyjnie.

W tym roku jury w składzie: I. Niewczas, R. Kaczorowski i Z. Barankiewicz, z racji małego jubileuszu 5-lecia „Kąkolewiska”, postanowiło nie przyznawać miejsc, ale nagrodzić wszystkich uczestników przeglądu równorzędnymi nagrodami – dyplomami uznania i ... miłymi „dodatkami”.

Małgorzata Stalega

Ballada o miłości i śmierci

Tak najkrócej można opisać treść sztuki o tytule „Kornet”, wystawionej przez uczestników Środowiskowego Domu Samopomocy w Końskowoli w reżyserii Marka Makucha z muzyką Mariusza Oleśkiewicza. Sztuka jest poetycką balladą rycerską, opisującą miłość 18-letniego rycerza i jego „jedyną”, najprawdziwszą, tragiczną śmierć w walce z „innowiercami”. Taką też fabułę, z trudnej sztuki, łatwo było odczytać z gry aktorskiej, usadowionej we wspinających wnętrzach starego kościółka św. Anny w listopadowy wieczór.

Scenografia wypełniona płonącymi świecami, artystyczna gra cieni, doskonała narracja, a przede wszystkim wspinała i przesywająca widza muzyka – to elementy, które układają się w całość, profesjonalnie przygotowaną sztukę teatralną. Takie też są odczucia widzów obecnych w kościółku 7 listopada.

Kornet to stopień wojskowy w austriackiej armii, który przysługiwał żołnierzowi niosącemu do boju chorągiew pułkową, a autorem sztuki jest Rainer Maria Rilke (1875-1926), austriacki poeta i geniusz pióra, który w swym bogatym dorobku twórczym zawarł przemyślenia natury filozoficznej. Pieśń „Kornet” napisał podobno w ciągu jednej nocy, a miał wówczas 22 lata.

M.M.



Od prawej: Mariusz Oleśkiewicz - muzyk, Marek Makuch - reżyser oraz wykonawcy

Hospicjum im. Małego Księcia

W Lublinie, od 1997 roku, działa Hospicjum dla Dzieci im. „Małego Księcia”, które jest jedynym w Polsce południowo-wschodniej domowym hospicjum dla dzieci. Obejmuje opieką domową dzieci i młodzież z chorobami nowotworowymi i innymi nieuleczalnymi schorzeniami na terenie całej Lubelszczyzny. Kadra medyczna hospicjum (7 lekarzy, 6 pielęgniarek, 2 psychologów i rehabilitant) oraz kapłani i wolontariusze (70 studentów lubelskich uczelni), otaczają troskliwą opieką specjalistyczną, duchową i socjalną dzieci w ich rodzinnych domach, a nie w szpitalu. Przez takie działania udaje się ograniczyć ból podopiecznych, a także wnieść radość w ostatnie dni życia poprzez spełnianie dziecięcych marzeń. Na opiekę hospicjum może liczyć także cała rodzina, również w okresie żałoby. Dyżury specjalistów trwają 24 godziny na dobę, przez 7 dni w tygodniu. Aktualnie pod opieką hospicjum znajduje się 35 nieuleczalnie chorych dzieci oraz 50 rodzin w żałobie, w tym z powiatu puławskiego. Świadczona opieka jest bezpłatna. Zakup leków oraz specjalistycznego sprzętu medycznego, funkcjonującego w domach pacjentów, pokrywa hospicjum. Tylko część środków na finansowanie działalności tej instytucji pochodzi z Narodowego Funduszu Zdrowia, pozostałe są wynikiem współpracy z różnymi organizacjami i fundacjami. Hospicjum jest też wspierane przez organizację koncertów charytatywnych. Taki koncert został zorganizowany również w Końskowoli (piszemy o nim na str. 16 w artykule „Dobrze widzi się tylko sercem”).

R.

Lipa Niepodległości w Pożogu

Czas płynie i zaciera ludzką pamięć. Już mało kto pamięta, że 76 lat temu, w dniu 11 listopada 1928 r., mieszkańcy Pożoga wzięli udział w uroczystym otwarciu strażnicy. Staraniem miejscowej społeczności postawiono dość obszerną drewnianą strażnicę, w której znalazła się także scena na urządzenie przedstawień teatralnych i innych uroczystości kulturalnych. Umieszczono w niej również sprzęt przeciwpożarowy. Niedługo jednak strażacy cieszyli się strażówką, bowiem adaptowana została na szkołę podstawową. Dotąd nauczanie dzieci odbywało się w domach prywatnych, często ciemnych i zawilgoconych. Ze strażnicy nie ma już śladu. Z tej uroczystości pozostała jednak posadzona wspólnie, w 10-tą rocznicę Odzyskania Niepodległości, lipa. Śpiewane były wtedy pieśni patriotyczne i religijne. Gospodarze posiadający broń oddali strzały na wiwat.

Sędziwa Lipa Niepodległości obecnie jest schorowana, zabezpieczona linami przed rozłupaniem, ze śladami poprzednich prób ratowania na głównych konarach. Patrząc na nią nasuwa się analogia do losów naszej Ojczyzny.



O wiele lepiej wygląda Dąb Niepodległości w Puławach, posadzony również w 1928 r. w ramach akcji upamiętniania 10-tej rocznicy Odzyskania Niepodległości.



Wiem, że coraz mniej jest modny patriotyzm i regionalizm. Ale przypominając słowa, że „...bez korzeni uschniemy... pragnę z sentymentem przypomnieć o Lipie Niepodległości w Pożogu, jako pomniku historii, niemym świadku, podniosłej lokalnej uroczystości.

Dorota Chyl



Kącik gimnazjalisty

W tym numerze gimnazjaliści wypowiadają się na temat Święta Niepodległości - 11 listopada

Każdy patriota dobrze zna tę datę. Dzień ten jest symbolem odrodzenia niepodległego państwa polskiego po ponad 120 latach niewoli. Jesienne dni 1918 r. były dla Polaków okresem radosnego entuzjazmu, którego namiastkę mogli poznać już wcześniej wraz z wybuchem I wojny światowej w 1914 r. Już wtedy wzmożła się nadzieja Polaków na zerwanie okupacyjnych łańcuchów. W 1918 r. na nowo powstały władze polskie i formowały się oddziały wojska. Na budynki państwowe wracały orły i narodowe barwy. Wreszcie spełniły się marzenia wielu pokoleń Polaków, którzy mimo prześladowań wytrwali w pragnieniu odzyskania dawnej Polski – Polski niepodległej.

Do uzyskania suwerenności przyczynił się szereg wydarzeń – m.in. klęska Rosji w wojnie z Japonią. W Galicji w latach 1908-1914 zaczęły powstawać organizacje wojskowo-niepodległościowe. Po wybuchu I wojny światowej w polskich partiach politycznych ujawniły się różne koncepcje odbudowy niepodległego państwa. Roman Dmowski i inni działacze Narodowej Demokracji liczyli na zwycięstwo Rosji i mocarstw zachodnich, natomiast Józef Piłsudski i dowództwo Legionów Polskich przy armii Austro-Węgier liczyli początkowo na zwycięstwo państw centralnych (Austro-Węgry i Niemcy). Wydarzenia potoczyły się jednak inaczej. Rosja, Niemcy i Austro-Węgry nie miały zamiaru wychodzić naprzeciw oczekiwaniom polskich polityków. Potrzebowali oni jedynie polskich rekrutów i zapasów wojennych. Stosunek zaborców do sprawy polskiej zmienił się wraz z przeciąganiem działań wojennych, wyczerpywaniem się rezerw ludzkich i materialnych. Wydarzeniem, które postawiło na międzynarodowej arenie sprawę utworzenia państwa polskiego, było wydanie 5 listopada 1916 roku przez cesarzy Austro-Węgier i Niemiec aktu o utworzeniu w przyszłości z ziem polskich należących dawniej do Rosji, Królestwa Polskiego. Deklaracje o potrzebie odrodzenia niepodległej Polski złożyli m.in. car Mikołaj II, prezydent USA J. Wilson, Rosyjski Rząd Tymczasowy, Piotrogadzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Tymczasem w sąsiednich państwach Polacy nie próżnowali. W czerwcu 1917 r. we Francji rozpoczęto formowanie Armii Polskiej. W Lozannie powstał Komitet Narodowy Polski. Zbliżająca się klęska państw centralnych w wojnie spowodowała rozpoczęcie przygotowań do utworzenia na ziemiach polskich własnej administracji. W Krakowie powołano polską Komisję Likwidacyjną (28 października 1918 r.). W zaborze pruskim na początku listopada tegoż samego roku utworzona została Naczelna Rada Ludowa. Także w naszym regionie przygotowano się do odzyskania niepodległości. W nocy (6-7 listopada) w Lublinie powstał Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej. W rządzie dominowali zwolennicy J. Piłsudskiego.

11 listopada 1918 roku zostało podpisane z Niemcami porozumienie o zawieszeniu broni na froncie zachodnim kończące I wojnę światową. Tego dnia Rada Regencyjna przekazała J. Piłsudskiemu naczelne dowództwo nad wojskiem polskim. Na ulicach Warszawy i innych miast świętowano odzyskanie niepodległości. Przez wiele lat władze komunistyczne starały się by zapomniano o 11 listopada, jednak wysiłki działaczy „Solidarności” sprawiły, że w 1990 roku data

odzyskania niepodległości ostatecznie powróciła do kalendarza świąt narodowych.

Anna Piech, kl. III a

11 listopada 1918 roku naród polski uświadomił sobie w całej pełni odzyskanie niepodległości. Wielka radość zapanowała wśród Polaków. Na ulicach i rynkach miast gromadziły się wiwatujące tłumy. Wraz z manifestacjami i pochodami trwała akcja rozbrajania Niemców w Królestwie Polskim.

Za zgodą Polaków Józef Piłsudski nadzorował pierwsze wybory do sejmu, przy pomocy polityków Ignacego Daszyńskiego i Jędrzeja Moraczewskiego, oraz doprowadził do tego, że po 123 latach zaborów Rzeczpospolita Polska znowu została uznana przez cały świat. Dzień Niepodległości uznano najpierw za Dzień Uroczysty. Obchody państwowe i kościelne łączono z uroczystościami wojskowymi. Składano hołd bohaterom, wystawiano portret J. Piłsudskiego, odbywały się defilady wszystkich oddziałów wojsk.

Ustanowienie Święta Niepodległości jako święta państwowego miało miejsce w 1937r. Do tej tradycji wróciliśmy po II wojnie światowej, dopiero w 1990r. W dniu 11 listopada obchody Święta Niepodległości odbywają się bardzo uroczysto. Polacy świętują ten dzień poprzez składanie wieńców i kwiatów pod pomnikami, uczestniczą w akademiach, jest uroczysta zmiana warty pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza w Warszawie. W naszej szkole co roku odbywają się uroczyste apele, zorganizowane przez uczniów, upamiętniające to ważne wydarzenie.

Marzena Kruk, kl. III a

Czym jest dla mnie wolna Polska?

Moim zdaniem dzisiejsza młodzież nie zdaje sobie sprawy z tego, jakie ma szczęście, że może żyć w wolnej, niepodległej Polsce. Ja bardzo cenię sobie to, że mogę wyrażać swoje zdanie, mówić w ojczystym języku i nie znajdować się pod presją obcego narodu. Nie mogłabym żyć z tyloma ograniczeniami i zakazami. Podziwiam moich rówieśników z przeszłości za odwagę i wytrwałość w dążeniu do celu. Mimo prześladowań i młodego wieku walczyli o Ojczyznę. Niech każdy nastolatek zada sobie pytanie: czy ja bym tak potrafił? Nie jestem w stanie odpowiedzieć czy starczyłoby mi siły i odwagi by podołać takiej odpowiedzialności, dlatego mój podziw wobec bohaterów z tamtych lat jest jeszcze większy. Wstydzę się, że niektórzy moi rówieśnicy nie wiedzą kim był Józef Piłsudski czy Roman Dmowski.

Anna Piech, kl. III a

Moja kochana Ojczyzno!

Tyle już wycierpiałaś,
A jednak się nie poddałaś.
To Ty dawałaś nam nadzieję,
Gdy walczyliśmy o nowe dzieje.
Nie straszne było przy Tobie cierpienie,
Łzom dawałaś ukojenie.
Ty matką najmiłszą nam byłaś,
I do końca o nas walczyłaś.
Teraz już wiem na pewno,
Że życia mojego sedno
Tkwi w słowie – wolność!

Marzena Kruk, kl. III a

„Non omnis moriar” (Nie wszystek umrę)

Horacy

Na przestrzeni dziejów wielu pisarzy, poetów, filozofów i teologów zastanawiało się nad życiem, przemijaniem i śmiercią nierozdzielnie ze sobą połączonych. Na pewno każdy z nas przeżył utratę kogoś bliskiego, przyjaciela czy znajomego. Wówczas rodzi się w sercu oraz myślach szereg pytań, na które w większości nie znamy odpowiedzi.

Człowiek rodzi się i musi umrzeć - taka jest kolej egzystencji wszystkiego, co żyje. Pomimo wszystkich wysiłków, jakie wkładamy, by nasze życie trwało jak najdłużej, kiedyś nastąpi ten ostatni dzień, ta ostatnia godzina, te ostatnie sekundy ... tu na ziemi. I co potem? Horacy twierdził, że „(...) nie wszystek umrę, wiele ze mnie tu zostanie, poza grobem (...)”, bo przetrwa po nim jego twórczość i stopy książek czytanych przez pokolenia, po rzeźbiarzu – rzeźby, kompozytorach – muzyka, malarzach – obrazy itd. A co pozostanie po nas, zwykłych, „szarych” ludziach. My chrześcijanie wierzymy, że życie nasze nie kończy się, a śmierć jest tylko progiem przejścia do innego życia – wiecznego i pozaziemskiego. Jednakże są i tacy, którzy w to nie wierzą. Wówczas rodzą się pytania – po co trudzić się tu na ziemi, po co być dobrym, uczciwym, życzliwym, skoro i tak w momencie śmierci, wszystko ginie i niestety z człowiekiem „idzie do ziemi”?

Próbie odpowiedzi na pytanie, co się dzieje z nami po śmierci, podjął m.in. Raymond A. Moody w swej książce pt. „Życie po życiu”. Badał on przypadki typowych przeżyć u „progu śmierci”, czyli osób

odratowanych z tzw. „śmierci klinicznej”. Jego wyniki, relacje „naocznych świadków” i spostrzeżenia wskazują jednoznacznie, że życie „po ustaniu akcji serca” nadal istnieje. Jest to stan nieopisanego słowami szczęścia, radości i miłości, przenikającego całą egzystencję „innego świata”, stan całkowitego poznania i nieograniczenia wszechwiedzy, istnienia w „bezczasie”. Dusza, po oddzieleniu się od swego ziemskiego ciała posiada nowe, pełne innych sił „ciało” różne od ciała fizycznego. Wszystkie przypadki, o których można się dowiedzieć z badań Moody’ego mówią o oddzieleniu się duszy od ciała w momencie śmierci, przejściu przez „tunel” i panoramie wydarzeń z ich życia w obecności „Istoty ze Światła” emanującej ciepłem i dobrocią, którą chrześcijanie identyfikowali z Chrystusem, a która to, zgodnie z relacjami, zadaje im pytania, co zrobili ze swoim życiem. W tym miejscu trzeba zauważyć, iż wyjaśnienia wskazują, że sąd ten nie jest sprawowany przez „Istotę ze Światła”, kochającą i przyjmującą tych ludzi, ale przez zewnętrzne osądzenie samego siebie. Zarówno każda jego myśl i czyn zostają mu przedstawione, jak ich konsekwencje.

Z powyższych rozważań w sposób namacalny bije dla nas nadzieja, że nasze życie zmienia się, ale się nie kończy. Nasza wiara i relacje osób, które przeżyły śmierć kliniczną, mają nam pomóc w taki sposób przeżyć ziemskie życie, by w po przekroczeniu „progu śmierci” móc się cieszyć wieczną szczęśliwością.

Małgorzata Stalega

Końskowolski cmentarz w Berlinie

Wena twórcza artystów nie ma granic, każdy temat jest dobry, aby stworzyć z niego artystyczną wizję. Wystarczy wyobraźnia oraz materiały, i to wcale nie wyszukane. Przy pomocy gipsu, papieru, tudzież temu podobnych materiałów, można stworzyć imitację i atrapy tego co nas otacza, lub tego, co już nie istnieje. Takimi właśnie pracami zwrócił na siebie uwagę Robert Kuśmirowski (absolwent Wydziału Artystycznego UMCS), nowa postać na polskiej scenie sztuki.

Ostatnim dziełem artysty jest atrapa końskowolskiego, XIX-wiecznego cmentarza ewangelickiego, którą zaprezentował na wystawie zatytułowanej D.O.M. We wrześniu mogli ją oglądać mieszkańcy Berlina, obecnie zaistniała w warszawskiej Galerii Foksal.

Tytuł wystawy odwołuje się kontekstualnie do skrótu łacińskiej sentencji "Deo Optimo Maximo", co oznacza "Bogu Najlepszemu i Najwyższemu". Maksyma ta była, a i dziś jeszcze bywa, umieszczana na płytach nagrobnych w pierwszych liniach komponowanego epitafium bądź lakonicznej informacji o odejściu zmarłego człowieka "do Pana". Jako taka jest też charakterystyczna dla kultury ewangelickiej.

Cmentarz Kuśmirowskiego przypomina rzeczywistość, choć jak mówi sam autor jest to imitacja, a nagrobki nie są dokładną kopią istniejących, tylko fantazją na ich temat i kompilacją. Elementy wykonano w skali 1:1, a są tam: brama z grubym łańcuchem zamkniętym na kłódkę, lekko pochylone nagrobki, obtłuczona dekoracja. Można nawet odczytać niemieckie nazwiska. Rozsypana wśród nagrobków ziemia pochodzi ze cmentarza, a cegły z Berlina.

Robert Kuśmirowski, w tekście towarzyszącym wystawie, wyjaśnia swe motywacje i ogólną koncepcję realizowanego projektu: "Powodem, dla którego chcę odtworzyć zapomniane miejsce, cmentarzysko, wyszywane bogatą architekturą, z najwyższym poszanowaniem dla osób nieżyjących, będące już w całkowitej niełasce, pozostawione na skruszenie przez destrukcyjny czas, jest mój ukłon w stronę dawnej rzemieślniczej perfekcji, która rodziła się w takich chwilach, jak odejście najbliższej osoby. Czynię z niej prawdziwie artystyczną profesję, odkrywając nowe rozwiązania w rzeźbie nagrobnej i liternictwie pomnikowym.

...cmentarz, który mnie zainspirował pochodzi z Końskowoli

(stary poniemiecki cmentarz -prawie niewidoczny- bo zrównany z ziemią) jest przy drodze na Sielce, zaraz jak się kończą zabudowania w Końskowoli”.

Czy była to tylko wizja artystyczna młodego autora? Czy kryje się za tym głębszy, nie znany nam motyw? A może to tylko iluzja. Niewątpliwie, w tym dziele jest tajemnica.

B.F.



Listopadowe

Dzień zaduszny

Pałac światła na cmentarzu powracamy w tym dniu pamięcią do zmarłych. Ożywają w płomykach świec i toczą milczący dialog z naszymi myślami. Przypominają się nam w scenach i obrazach bardzo realni. Czasami zdaje się nam, że krążą wśród naszych zamyślonych postaci tak, jak kiedyś krążyli bezszelestnie wśród innych ludzi, innych pokoleń, innych następców. Zaduszki zawsze były świętem przenikania czy nawet więzi dwóch światów: żywego i umarłego. Nasi przodkowie wierzyli, że ci którzy odeszli odwiedzają w tym dniu swoje domy; zagląдают do nieżyjących krewniaków; słuchają nabożeństw odprawianych w ten dzień przez nieżyjących księży; jedzą, piją i weselą się, jak gdyby udało im się zdobyć na powrót krainę doczesności. Zwyczaje towarzyszące śmierci oraz pogrzeby zawierały w sobie pewne elementy świadczące o wierze, że zmarli nie różnią się od nas zbytnio, ich reakcje, potrzeby i pragnienia są podobne. Przenieśmy się na chwilę na dziewiętnastowieczną wieś przedstawianą na obrazach Gieryskiego, Kotsisa czy Szermentowskiego. Malarze ci umieli wstrząsająco przedstawić pogrzeby chłopskie, wieś z czarną chorągwią, wiekiem trumny wystawionym przed chałupę, tymi wszystkimi znakami oznajmującymi, że tu w tej izbie z otwartymi oknami leży zmarły. Patrząc na te obrazy zastanawiamy się po co otwarto okna, dlaczego wyrwano kawał strzechy i dach zieje dziurą. Nie był to zabieg klimatyzacyjny, cel był bardzo pospolity – chciano umożliwić duszy wyjście z domostwa, by opuściwszy ciało, nie zabłąkała się gdzieś na strychu lub w starej komorze, aby później wieczorami straszyć ludzi. Zwłaszcza, gdy wynoszono trumnę okna i drzwi, a nawet drzwiczki te od pieca musiały być szeroko otwarte: dusza powinna mieć możliwość swobodnego wędrowania za ciałem, a nieznanne są drogi, które wybierze, aby to zrobić.

Czy wiemy jak dawniej postępowano przy samej śmierci i jak przygotowywano zmarłego na spotkanie z wiecznością? Przychodził ksiądz, spowiadał, namaszczał świętymi olejami. Tymi czynnościami wyglądał jakby sumienie parafianina – ale niekiedy wysiłki dobrodzieja nie wystarczyły i śmierć trwała długo – na sądzie ostatecznym mogłoby to być poczytane za dowód grzesznego żywota. Trzeba było więc śmierć przyspieszyć i uczynić lżejszą. W tym celu umierającego kładziono na podłodze, wyciągano mu poduszkę spod głowy, okadzano ziołami, aby przy modlitewnym śpiewie z gromnicą w ręce łatwiej było mu przejść przez Piotrową bramę. Zdarzało się, że sam umierający (jeśli zdołał) pomagał ludziom w tych śpiewaniach – zwłaszcza, że niektóre wyrażane były w jego imieniu:

*Żegnam cię, mój świecie wesoly,
już idę w śmierci popioły,
rwie się życia przedza,
a czas w grób zapędza –
bije pierwsza godzina.*

Tych „godzin” było dwanaście. Ostatnia brzmiała następująco:

*Żegnam was, godziny cukrowe,
Momenta i dni koronowe,
już zegar wychodzi,
indeks nie zawodzi,
do wiecznego spania
śmierć duszę wygania –
już dwunasta godzina.*

Dziś ten pożegnalny śpiew umierającego wydawać się nam może zwyczajem dziwnym, okrutnym. Czym jest śmierć dla człowieka wierzącego w Sąd Boski, życie wieczne i ciał zmartwychwstanie? Wyprawą – w świat wolny, lepszy, wspanialszy, sprawiedliwszy; wyprawą przygotowaną, oczekiwaną, naturalną. Ludzie traktowali śmierć zwyczajnie – tak samo jak urodziny, ożenek, starość. Obcując ze śmiercią ludzie nie mogli wyzbyć się lęku, nie widzieli w niej niczego, co należałoby ukrywać, wydelikacać, zakłamywać. Jeśli umierający zachował przytomność umysłu omawiano z nim sprawę pogrzebu, zbijano trumnę (jeśli wcześniej się w nią nie zaopatrzył), dopilnowywano, aby przed zgonem nie zapomniał sporządzić testamentu, czy też go zaktualizować, jeśli był sporządzony wcześniej. Po śmierci zmarły nie mógł leżeć z otwartymi oczami – bo jeszcze wypatrzył by sobie kogoś z żywych i pociągnął za sobą nie patrząc na to, że jeszcze nie czas. W wielu okolicach zmarli musieli być ubrani w płócienny czechel albo giezło, w specjalną koszulę śmiertelną. Wszędzie dając strój na ostatnią drogę należało sprawdzić, czy przy szyciu nie porobiono węzełków – mogły by się w nich usadowić grzechy, czy nawet nieco zdezorientowana, a godna innego miejsca dusza. Trumna nie mogła mieć sęków w wieku – sęki a raczej otwory po nich stanowiły by okna dla nieboszczyka, co było niepożądane. Nie zbijano trumny gwoździami, dlatego, że gwoździe jako rzeczy trwalsze niż wszystko inne nie rozpadły by się wraz ze zmarłym i nie stały jak on prochem – co uważano za również niestosowne czy niebezpieczne.

Zaczynały bić dzwony. Do domu żałoby (gdzie zegar powinien być zatrzymany, lustra zasłonięte) zaczynali przybywać krewni i znajomi, przychodziło też towarzystwo proszalne; babcie, dziadkowie, kaleki. W „pustą noc” – w ostatnią przed pogrzebem – czuвано przy zmarłym. Starano się powstrzymać od łez, by zmarłemu nie „ciążyły”. Zmarłego żegnano chórem starych lamentów:

*Ciało, ciało, coś działało
na mnieś duszę nic nie dało,
o Jezu!.....
Dusz z ciała wyleciała,
Nie wiedziała, gdzie pójść miała,
O Jezu!.....
Spytaj jej się, Pawle, Piotrze,
Czy ona się spowiadała,
O Jezu!.....”*

Taki śpiew, dobywający się z pogrążonej w ciemnościach chałupy (w której tylko błyskały świeczki rozstawione wokół trumny), był wstępem do właściwego pożegnania, do pogrzebu. Kiedy wynoszono trumnę, by złożyć ją na mary,

rozmaitości

trzykrotnie uderzano nią o próg, o ową granicę, za którą zmarły, opuszczając swój dom, jakby otrząsał się ze spraw tego świata. Ktoś zapobiegliwie kładł na progu siekiere, sprzątał izbę, palił pierzynę nieboszczyka, wywracał stoły i ławy – aby śmierć nie śmiała tu szybko przyjść. W poznańskim, gdy zmarł gospodarz – trumnę obnoszono wokół obejścia, przystawano z nią obok stajni, obory, chlewu czy uli – pocieszano dobytek, że nie zginie z głodu, bo teraz go karmić będzie inny gospodarz.

Drogą sunął kondukt; kto żyw, śpiewając szedł za skrzypiącą furą, na której widać było tylko cztery proste, nie heblowane deski z namazanym smołą krzyżem. Przy najbliższym krzyżu kondukt przystawał, otwierano trumnę i któryś z bardziej wygadanych a szanowanych gospodarzy zaczynał mowę; Najdroższy sąsiedzie, coś jest umarły, a oczy się twoje na wieki wieków zawarły! *Z glinyś się począł, z prochu ziemskiego, a już wiesz, że w ten proch się obrócisz jak i my dnia niewiadomego. Teraz więc cię zegnamy w tym tu zgromadzeniu, bo już posedłeś człowiecze, ku Boskiemu przeznaczeniu.....A w tę chwilusie jedną jedyną, kiedy dusa odchodząca się unosi, moimi niegodnymi usty najpokorniej*

o przebaczenie prosi. Wy wszystkie, wierny chrześcijanie, co tu nad tą trumną stojacie, rzeknijcie, czy dusy onej przebaczenie i cy zawziętki na drogiego sąsiada zmarłego nie macie?" Wśród płaczu odzywały się głosy zebranych, że nie pamiętają aby im nieboszczyk sąsiad jakąś krzywdę uczynił.

A potem był kościół, choć nie zawsze. Przykre to, ale bywało tak, że pleban nie kwapił się do pochówku lub kropnął tylko trumnę przed bramą cmentarza – gdy zmarły był biedakiem. Potępiano te praktyki. Synody: wrocławski w 1568 roku, lub przemyskie w 1624 i 1745 groziły surowymi karami kościelnymi zbyt interesownym dobrodziejom i nakazywały im grzebać nędzarzy, nawet gdyby sami księża musieli się wykosztować na ich trumnę. Po egzekwacjach wyruszano na cmentarz, który dawniej przylegał do kościoła i tam następowały ostatnie ceremonie. Trumnę grzebano przodem na wschód, a wszyscy obecni (rodzina nie), rzucali na nią trzykroć nawilgłe, jakby żyjące i wciąż nie znajdujące swego kresu grudki ziemi. Stypa, którą nazywano też bożym obiadem lub poczęsnem, kończyła ten dzień modlitwy, płaczów i markotnych pogadywań.

T.D.

Halloween znany głównie z amerykańskich filmów, w których rozwrzeszczana grupa przebranych w kostiumy dzieci, odwiedzając okoliczne domy, wyłudza słodycze.

Zwyczaje związane z tą tradycją mają długą historię.

Wywodzą się od celtyckiego obyczaju

Allhallow Even. W wigilię

wszystkich świętych, czyli 31

października, celtycki

bóg śmierci

wywoływał

duchy złych

zmarłych, którzy

odeszli w ciągu

poprzedniego roku.

Według ich wierzeń w tym czasie

złe duchy powstawały

i wędrowały po wsiach dokuczając

ludziom. Celtowie spodziewając się

prześladowań ze strony duchów

zmarłych i demonów palili ogniska,

by w ten sposób przyciągnąć do

miasta dobre duchy a złe kierować na

inne drogi. Aby odstraszyć demony

zakładali również maski i głośno

hałasowali.

W XIX w. obyczaj ten zawędrował

wraz z irlandzkimi emigrantami do

Ameryki i tam zmienił nazwę na

Halloween.

Przez lata tradycja uległa

przekształceniu w czas gier, zabaw

i wróżb. W ciągu dnia dzieci

przebrane za duchy, czarownice,

potwory i wampiry wędrują od domu

do domu i gdy drzwi się otworzą,

wołają do gospodarzy: „cukierek albo psikus” (treak or treat).

Domy są tradycyjnie ozdobione podświetlonymi głowami dyni, straszącymi z daleka niehumanicznymi uśmiechami. Dawno temu świecąca dynia symbolizowała postać Jacka-o-Lanterny

– pewnego pijaczyny, który lubił psocić. Jack

przechrzył diabła, któremu kazał wejść

na drzewo a następnie narysował na

pniu krzyż, tak by diabeł nie

mógł zejść. Po śmierci

Jack nie został

przyjęty do nieba

ani do piekła,

bląka się więc po

ziemi do dziś a drogę

oświetla mu dynia. Teraz

dynia służy wyłącznie

zabawie.

Zmieniła się również funkcja

masek. Dawniej malowano twarze

i zakładano maski po to, aby złe

duchy, chodzące po świecie w tę noc,

nie rozpoznały żywych i nie zabrały

im dusz. Obecnie maski służą

między innymi do wyrażania

poglądów politycznych. Dobrze

sprzedają się maski Richarda

Nixona, Romualda Reagana i Jimmy

Cartera. Po zamachu 11 września

2001 r. na USA, również maski

z podobizną Osamy Bin Ladena.

W ciągu ostatnich kilku lat

w Polsce zagościło wiele obcych

zwyczajów i tradycji, jednakże

Halloween nie cieszy się zbyt wielką

popularnością.

Monika Kulińska

HALLOWEEN



Europa dla rolników

Z przyjemnością informujemy wszystkich rolników, że 22 listopada 2004 r. o godz. 11.00 w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli, odbędzie się szkolenie, którego tematem będą:

- fundusze strukturalne na rozwój gospodarstw rolnych,
- program rozwoju obszarów wiejskich.

Szkolenie poprowadzi ekspert Kazimierz Witosław z Krajowego Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie. Udział w szkoleniu jest bezpłatny. Zapraszamy.

Z PRAWEM PRZEZ ŻYCIE

Na pytania czytelników odpowiada Przemysław Pytlak

Od ponad piętnastu lat dzierżawię gospodarstwo rolne; jego właściciel niedawno zmarł, zaś spadkobiercy powiadomili mnie, że zamierzają – w związku z wolą sprzedaży tego gospodarstwa – wypowiedzieć mi umowę. Jako wieloletni dzierżawca powinienem mieć prawo pierwokupu. Czy właściciele mogą – jak zapowiadają – sprzedać to gospodarstwo innej osobie?

Niestety tak. Art. 695 §2 Kodeksu cywilnego, który przydawał dzierżawcom nieruchomości rolnych prawo pierwokupu – a więc ich zakupu przed wszystkimi innymi osobami – został wykreślony, co powoduje, że na uprawnienie to nie można się już powoływać. W obecnym stanie prawnym właściciel takiej nieruchomości może zaoferować jej kupno dowolnej osobie, nawet bez zwracania się z informacją o tym do jej dzierżawcy.

Wiele ostatnio mówi się o kontrolach, które miałyby sprawdzać, czy uprawiane u nas róże mają licencje. Czy to prawda, że osoby przeprowadzające takie kontrole mają prawo wejścia na należące do rolnika pole w celu sprawdzenia, czy nie uprawia on odmiany objętej licencją? Czy można takim osobom odmówić prawa do przeprowadzenia takiej kontroli w swoim gospodarstwie?

Żaden przepis prawa nie daje uprawnienia osobom prowadzącym takie kontrole do wejścia na teren gospodarstwa bez zgody jego posiadacza, nawet jeżeli mają one uzasadnione przypuszczenia, że są w nim uprawiane róże odmiany objętej licencją. I jak najbardziej, można odmówić im zgody na wejście na teren gospodarstwa, uniemożliwiając przeprowadzenie takiej kontroli.

Należy jednak pamiętać, że osoby reprezentujące podmiot posiadający prawo do danej odmiany mogą skorzystać z szeregu przysługujących im uprawnień: podejrzewając właściciela gospodarstwa o uprawę róż bez wymaganej licencji mogą na przykład wnieść pozew i poprosić sąd o zabezpieczenie zebranych przez siebie dowodów. Należy również podkreślić, że w przypadku, gdy kontrola ma miejsce w czasie przygotowywania róż do sprzedaży lub w czasie, gdy są one sprzedawane, będący ich właścicielem producent nie ma w praktyce żadnych szans na jej zapobieżenie.

Hobby w doniczce



Aralia japońska (łac. *Aralia Japonica*, *Aralia sieboldii*, *Fatsia japonica*) – jest rośliną o jaskrawozielonych, dłoniastych liściach, z głęboko powycinanymi kłapami. W warunkach domowych osiąga wysokość ok. 1 m i bardzo szybko przyrasta. Pomimo, iż może rosnąć w dość ciemnych miejscach, wskazane jest, by usytuowana była w miejscu z większą ilością światła, jednak nie bezpośrednio nasłonecznionym. Roślina ta jest wytrzymała na działanie niskich temperatur. Aralia japońska zakwita tylko w uprawie gruntowej lub w oranżerii, tworząc jesienią lub wczesną zimą kiście białych kwiatów. Latem roślinie należy zapewnić większą wilgotność, pamiętając o podlewaniu co najmniej dwa razy na tydzień i dokarmianiu co dwa tygodnie płynnym nawozem. Zimą zaś, tak jak w przypadku większości roślin, trzeba ograniczyć podlewanie (raz na tydzień) uważając, by nie dopuścić do przesuszenia bryły korzeniowej. Zalecane jest codzienne zraszanie rośliny, co niewątpliwie korzystnie wpłynie na wygląd rośliny. Rozmnaża się ją z nasion bądź sadzonek, jednakże należy pamiętać, że nie jest ono łatwe. Najodpowiedniejszym podłożem do hodowli aralii jest lekka i żyzna mieszanka ziemi inspektowej, kompostu oraz darniowej z dodatkiem piasku i torfu. Ze względu na rozłożystość liści i wielkość rośliny, „japonicę” najlepiej uprawiać jako pojedyncze egzemplarze. Sama zaś uprawa nie powinna przysparzać większych problemów, dlatego poleca się ją często początkującym hodowcom.

A oto kilka krótkich porad, gdy z naszą rośliną jest coś nie tak:

1. Gdy liście są opuszczone – wówczas nasza roślina ma zbyt sucho lub za wilgotno.
2. Gdy liście tracą swą intensywność koloru – to znak, że potrzebuje dokarmiania nawozem.
3. Gdy łodygi są słabe o długich międzywęzłach – świadczy to o nieodpowiednim klimacie w pomieszczeniu z rośliną. Jest zbyt gorąco, dlatego też należy przenieść ją w chłodniejsze, bardziej przewiewne miejsce.
4. Gdy cała roślina wiotczeje, a młode liście na wierzchołku czernieją – niestety nie jesteśmy już w stanie nic zrobić. Roślina zginie, gdyż została przemrożona.

Małgorzata Stałęga

ZOFIA MOSSAKOWSKA pochodzi z Torunia, z wykształcenia jest romanistką. Mieszka w Niemczech. Pisze od kilku lat. Do tej pory wydała trzy powieści. Pierwsza „*Tęsknoty wasze bez granic*” (1997) poświęcona przeżyciom przesiedleńców, stała się hitem wśród niemieckiej Polonii. Następną była interaktywna bajka dla dzieci „*Jaś w Mądrym Lesie*” (1998). Powieść „*Że cię nie opuszczę aż do śmierci*” (2001) to z kolei studium rozpadu małżeństwa po pozornie niegroźnej zdradzie. „*Portrety na porcelanie*” to barwny zbiór opowieści o ludziach, których prócz pragnień i nadziei łączy...miejsce spoczynku. Jedyne miejsce na cmentarzu zajmowane stale przez żywego człowieka to budka strażnika, czuwającego nad spokojem zmarłych. Knut – tak ma na imię opiekun grobów – opowiada Karinie, swej młodej przyjaciółce, historie podopiecznych i ich gości – losy tych, którzy odeszli, przeplatają się z losami żywych. Nie zawsze ci, którzy przeżyli, są szczęśliwsi, nie zawsze martwi prawdziwie odchodzą. „*Portrety na porcelanie*” to w istocie optymistyczna książka, niewiele w niej czarnego koloru, bo czyż można smuć się w miejscu, w którym odnajduje się prawdziwy, wiekiusty spokój?

SUE MONK KIDD współczesna pisarka amerykańska. W 1970 ukończyła kierunek pielęgniarstwa na Texas Christian University w Forth Worth. Początkowo pracowała w szpitalu. Mając 30 lat odkryła w sobie powołanie pisarskie. Obecnie jej dorobek obejmuje dziesiątki esejów i artykułów na tematy psychologii, teologii oraz feminizmu. „*Sekretne życie pszczół*” – pełna ciepła, napawająca optymizmem powieść o kobiecej przyjaźni i solidarności, która potrafi wskrzesić nawet najbardziej wypaloną ludzką duszę. Niezartym wspomnieniem czternastoletniej Lily Owens, mieszkającej z nieczułym prymitywnym ojcem na brzoskwińowej Farmie w Karolinie Południowej, jest dzień kiedy zginęła jej matka. Lily miała wówczas cztery lata. Po matce pozostało tylko zdjęcie i obrazek czarnej Madonny z nagryzmołą nazwą miejscowości - Tiburon. Kiedy opiekująca się Lily czarnoskóra niania zostaje pobita przez miejscowych rasistów i wtrącona do więzienia, rezolutna nastolatka pomaga jej zbiec. Uciekinierki docierają do odległego o kilkadziesiąt mil Tiburtonu i zatrudniają się w miejscowej pasiecy. Prowadzą ją trzy czarne pszczołarki, silne i mądre kobiety, pomagają Lily przezwyciężyć poczucie winy i uwierzyć w siebie, w to, że jest kimś wyjątkowym. Będzie jej to bardzo potrzebne, kiedy odkryje prawdę o swojej matce...

NICHOLAS SPARKS, współczesny pisarz amerykański, którego książki ukazują się dziś w 33 językach, urodził się w 1966 roku w Nebrasce. Serca czytelników podbił swoją pierwszą powieścią „*Pamiętnik*” (1997). Kolejne – „*List w butelce*” (1998), „*Na ratunek*” (2000) i „*Na zakręcie*” (2001) – przez wiele miesięcy nie schodziły ze światowych list bestsellerów. Najnowsza „*Noce w Rodanthe*” (2002) – zadebiutowała na pierwszym miejscu list amerykańskich. „*Jesienna miłość*” – rok 1958. Beztróski nastolatek Landon Carter rozpoczyna naukę w ostatniej klasie szkoły średniej w Beaufort. Jego ojciec kongresman pragnie, by syn zrobił karierę – tym czasem Landon nie zaczął jeszcze zastanawiać się, co zrobić z dorosłym życiem. Koleżanka z klasy, Jamie Sullivan, cicha spokojna dziewczyna opiekująca się owdowiałym ojcem, traktowana jest przez niego i rówieśników, jako nieszkodliwa dziwaczka. Nie rozstaje się z Biblią, nie chodzi na prywatki, a dzień bez dobrego uczynku uważa za stracony. Kiedy nadchodzi pora dorocznego balu Landon w odruchu desperacji zaprasza Jamie, na którą dotąd nikt nie zwrócił uwagi. To dopiero początek bliższej znajomości. Wykpiwany przez kolegów chłopak początkowo unika Jamie, wkrótce jednak ich kontakty przeradzają się w przyjaźń, a potem w głęboką miłość. Nieoczekiwanie dla samego siebie Landon odkrywa prawdziwy sens i urodę życia – radość, jaka sprawia pomaganie innym, ból po utracie najbliższej osoby...

Wyjaśnienie

W ostatnim numerze Echa, w artykule z cyklu „Wiadomości z Pożowskiej”, zamieściliśmy informację, że Wspólnota Gruntowa Wsi Końskowola chce wspomóc zakup samochodu bojowego dla OSP w Końskowoli kwotą 50 tys. zł. Informacja ta została powtórzona za wystąpieniem Prezesa OSP na sesji Rady Gminy. Z wyjaśnień skarbnika Wspólnoty, Aleksandra Sikory wynika, że prośba o dofinansowanie tegoż samochodu wpłynęła od jednostki w Końskowoli, ale nie została jeszcze rozpatrzona przez Walne Zebranie. Zatem powyższe stwierdzenie było przedwczesne.

Skarbnik jednocześnie informuje, że Wspólnota, na podstawie uchwały ostatniego Walnego Zebrania, przekazała już:

- 50 tys. zł na remont dachu Szkoły Podstawowej w Końskowoli,
- 50 tys. zł (na konto Urzędu Gminy) jako dofinansowanie kanału burzowego na ul. Kurowskiej w Końskowoli.

SPORT W GMINIE

16.10.2004

ZAWISZA Garbów – POWIŚLAK Końskowola 2 : 1,
bramki: Daniel Osiak

24.10.2004

POWIŚLAK Końskowola – MAZOWSZE Stężyca 3 : 0,
bramki: Ryszard Mączka (2), Mariusz Tyniecki

Trampkarze

POWIŚLAK Końskowola – SYGNAŁ Chodel 0 : 3.

31.10.2004

POWIŚLAK Końskowola – SEROKOMLA Janowiec 4 : 0,
bramki: Ryszard Mączka (2), Jacek Banaś, Mariusz Tyniecki.

07.11.2004

AUTO MRÓZ Ryki – POWIŚLAK Końskowola 3 : 3,
bramki: Maciej Ogórek (2), Grzegorz Wojdaszko

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników



Z grona żyjących odeszli

Gębal Jan	(94)	Chrzążów
Kozak Zofia	(59)	Wronów
Rodzoo Janina	(77)	Witowice
Gotthardt Bogdan	(43)	Końskowola
Węgorek Henryk	(76)	Sielce
Capała Marian	(53)	Skowieszyn
Wojdaszka Franciszek	(93)	Końskowola
Rodzik Petronela	(93)	Las Stoki
Wójciak Leokadia	(92)	Stary Pożóg
Grzegorzczuk Marian	(70)	Wronów
Czajkowska Anna	(71)	Końskowola
Rodzik Janina	(91)	Las Stocki
Oleśkiewicz Władysława	(87)	Nowy Pożóg
Kozak Leokadia	(83)	Wronów
Rodzoo Franciszek	(73)	Opoka

„Dobrze widzi się tylko sercem, najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”

Antonie de Saint Exupery

Słowa zawarte w tytule są cytatem z książki „Mały Książę”, który przyświeca młodzieży pracującej w Klubie Małego Księcia w Gimnazjum w Końskowoli pod kierunkiem pań: Barbary Świtka-Pomorskiej i Elżbiety Owczarz. Klub podejmował już różne inicjatywy, ale ostatnia zasługuje na szczególną uwagę. Otóż ci młodzi ludzie włączyli się w ogólnopolską akcję „Hospicjum to też życie”, organizując koncerty charytatywne. Wspomniana akcja ma na celu niesienie pomocy instytucjom obejmującym opieką ludzi nieuleczalnie chorych. 6 listopada na scenie Gminnego Ośrodka Kultury miała miejsce premiera sztuki „Mały Książę” w wykonaniu młodych artystów z Klubu Małego Księcia. Sztukę wystawiano jeszcze trzykrotnie dla uczniów szkół z terenu gminy, a dochód ze wszystkich koncertów został przeznaczony dla hospicjum im. Małego Księcia w Lublinie (szerzej o hospicjum piszemy na str. 9 w artykule „Hospicjum im. Małego Księcia”). Na premierze obecny był przedstawiciel hospicjum, p. Arkadiusz Litwiński – rzecznik prasowy, któremu młodzież przekazała symboliczny czek, natomiast pieniądze w kwocie 930,00 zł zostały przekazane na konto.

Wspaniała gra aktorów i głęboka treść tekstów o przyjaźni wzruszyła liczną publiczność. Twórcy spektaklu, czyli: Barbara Świtka-Pomorska i Elżbieta Owczarz - scenariusz i reżyseria, Elżbieta Urbanek - scenografia i kostiumy, muzyka – Paweł Pytlak i Michał Kuśmierz oraz sami artyści, zasługują na wielkie słowa uznania. Dowodem na to, że rzeczywiście patrzają sercem jest również fakt, że spektakl dedykowany był pamięci wielkiego Pedagoga – Dyrektora Gimnazjum Sławomira Skwarka, w drugą rocznicę Jego śmierci.

B.F.



Główne postacie: Mały Książę - Kasia Sykut i Róża - Gosia Suszek